

INWOKACJA

Matko ciemności mileżąca Izydo
gdy schodzić będę na dno swej nicości
spraw niech usłyszę kalinieckie dzwony
szum przez stawidła spadającej rzeki

Niech wiatr przyniesie z alei parkowej
zapach kwitnących różowo kasztanów
lecz nade wszystko niech do mnie doleci
nie płacz mej Matki Bolejącej Niobe
przez samą siebie zgubionej ofiarnie
by swoje dzieci ratować przed śmiercią
a — śmiech jej dźwięczny śmiech zalotnie młody
i woń jej sukien nie do zapomnienia
heliotropową

Niech ręka Ojca spocznie na mej głowie
czułość maskując targnięciem warkocza
Niech nie pamiętam łez i krzyków bólu
tylko tę ciszę co się rozdzwaniała
za śpiewem drozdów wilg fletowym głosem
tylko łuk tęczy na dzieciństwa niebie

1987

Karczewska ukrywa swoją twarz w kwitach kasztanu

Małgorzata Południak, listopad 2011

I chociaż liście kasztanowca opadły, wędruję w miejsca, w których dzieciństwo kształtowało jej świadomość. Metafizyczne doznania, rozmowy z umarłymi. Tworzenie wartości. Podziw dla niezłomnych słów o przemijaniu. Rzeczywistość, w której żyła, była niezmienna niezależnie od okoliczności. Życie rodzinne doświadczane pośpiesznie. Przerwane więzi, powodujące niemal utratę tożsamości. Jej liczne wiersze stanowiące oparcie do ostatnich dni. Wanda Karczewska zmarła szesnaście lat temu. Kim była. Dlaczego o niej rozmawiamy, spisujemy wspomnienia. Kim powinna być dla nas? 18 listopada. Zjechali do Kalisza ludzie, dla których dramatyczna historia autorki nie jest obojętna. Zaczęło się od przedstawienia teatralnego. Sugestywne nadejście potraktowane dramatycznie, bo dramatyczne było życie Karczewskiej. Z rozmów po spektaklu wynikało, że była krnąbrna, nieprzejednana. Jednak, kiedy czytam wiersze, szerzej traktuję jej wyznania. Trwanie w tych wszystkich chwilach, wspomnieniach...

*przez samą siebie zagubioną ofiarnie
by swoje dzieci ratować przed śmiercią
a - śmiech jej dźwięczny śmiech zalotnie młody
i woń jej sukien nie do zapomnienia
heliotropową*

Do czasu, w którym Niobe po śmierci dzieci pali swoje suknie na znak żałoby. Krwawnik to nie tylko kolor, ale również zapach, który towarzyszy cierpiącej kobiecie przez całe życie. Ziemia przyjmuje jej ból. Została pokonana i prosi o wybaczenie

*Niech ręka Ojca spocznie na mej głowie
czułość maskuje targnięciem warkocza
niech nie pamiętam łez i krzyków bólu
tylko tę ciszę co się rozdzwaniła
ze śpiewem drozdów wilg fioletowym głosem
tylko łuk tęczy nad dzieciństwa niebie*

w końcu godzi się z losem. Który odebrał jej rodziców, brata. Została ocalona. Niewątpliwie by utrwalić każdą opowieść z dzieciństwa. Pielęgnować śliwy i czereśnie. Opisać nurt rzeki, mosty i podziurawione kamienice. Pielęgnacją pierwotnych uczuć, które kształtowały Karczewską przez całe życie.

Nie byłoby tego całego kultu, bez historii. Bez pragnienia wyjawienia tego wszystkiego, czego doświadczyła w młodości. Zgłębieniem tej wiedzy zajął się Karol Samsel. Myślę, że do następnego festiwalu dowiemy się więcej o Wandzie Karczewskiej. Przywracanie jej tożsamości poniekąd jest przeznaczeniem ludzi, którzy się z nią zetknęli. To był piątek, a w sobotę... Miało o wiele cieplejsze, śmielsze. Łączy nas, gości, dźwiękiem dzwonów a szumem rzeki, wzdłuż której Karczewska przechadzała się na Majówkę.

*Matko ciemności milcząca lzydo
gdy schodzić będę na dno swej nicości
spraw niech usłyszę kalinieckie dzwony
szum przez stawidła spadającej rzeki*

I mimo, że to już listopad, wsłuchiwałam się w jej wspomnienia.

*Niech wiatr przyniesie z alei parkowej
zapach kwitnących różowo kasztanów
lecz nade wszystko niech do mnie doleci
nie płacz mej Matki Bolejącej Niobe*

Czas jest nieubłagany, poznałam osobiście redaktorów sZAFy, zjedliśmy śniadanie i ruszyliśmy na turniej jednego wiersza. Było głośno i wesoło. Karczewska gdzieś w tle, młodzież kaliniecka ramię w ramię z uznanymi poetami. Najbardziej jednak czekałam na recytację wierszy przez uczniów miejscowych szkół. Myślę, że twardzieli powalili na przysłowiowe kolana. Wzruszyłam się. Przy wierszu Beaty Patrycji Klary już nie kryłam łez, bo po co. Nie tylko ja sięgałam po chusteczkę. Działo się dużo, proszę Państwa. Nie sposób w tym moim zaścianku opisać każdą godzinę i twórców. Bo jednocześnie się dla literatury, dla poezji, dla Karczewskiej rozumieliśmy wszyscy. Dawno nie byłam na festiwalu, gdzie brakowało krzesel dla licznej publiczności i książek poetyckich. Kto nie był, niech żałuje.

kursywą fragmenty wierszy Wandy Karczewskiej

Małgorzata Południak